Ner 86. Kraków 13 Kwietnia — Sobota. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
—	we Lwowie	21	5 c. 25	2
Pocztą	w państwie Austryackiém	24	6	2 c. 25
„	do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„	„ Rzeszy niemieckiéj	21 „ 10	5 „ 10	1 „ 25
„	„ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„	„ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	116	29	10
„	„ Belgii	80	20	7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Tomasz Kochański* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 12 kwietnia.

Wszystko coraz szybciej pędzi. Jeżeli kwestya szlezwicko-holsztyńska, którą tak słusznie lord Palmerston „zapałką" nazywał, dwuletniego przeszło potrzebowała tarcia, aby wojnę w środkowej zapalić Europie, to kwestya luxemburska w przeciągu dwóch tygodni doszła do rozmiarów sporu między dwoma najpotężniejszemi mocarstwami w Europie, i to sporu, któremu zdaniem całego prawie dziennikarstwa, dyplomacya nie zdoła już poradzić.

Przeniosły go wprawdzie Prusy na pole europejskiej dyplomacyi, powołując się na traktaty z 1839 r. określające granice królestwa Holenderskiego. Przystała na to Francya, lubo organa jej—a właśnie te które w przeszłorocznych wypadkach jak najuporczywiej sprawę Prus popierały, i utrzymywały ciągle, że powiększenie się ich i zjednoczenie Niemiec w niczem Francyi zagrażać nie może — zauważyły słusznie, iż dziwnie wydawać się musi odwołanie się do tak mało znaczących traktatów ze strony mocarstwa, które co dopiero w brew traktatom, prawo publiczne europejskie stanowiącym, rozbiło Rzeszę niemiecką, zabrało udzielne kraje, wygnało panujących, zniosło wolne miasta, nie pytając, czy się na to zgodzą mocarstwa, które te traktaty podpisały. Gdy atoli parcie Prus na króla holenderskiego jest tak wielkie, iż ten cofnął się od wszelkich o Luxemburg z Francyą układów, nie pozostało tej ostatniej nic innego, jak ratując swój honor, na temże polu kwestyę przeciw Prusom postawić. I przyznać trzeba, że zwrot ten udał się wybornie. Dziś już bowiem nie ma jak się zdaje żadnej wątpliwości, że Francya zawezwała państwa, które podpisały traktat z 1839 r., aby zażądały od Prus odwołania wojska z Luxemburga. Czy odstąpiła od myśli przyłączenia tego kraju lub nie, nie wiemy, bo nota francuska nie jest znaną; ale nie ma już mowy o anneksyi, idzie tylko oto aby Prusy nie stały załogą w Luxemburgu, który zajmowały jako twierdzę związkową, skoro już nie mają do tego prawa. Chodzi więc o szanowanie granic terytoryum króla holenderskiego; spór pozostał na czysto dyplomatycznem polu, ale zwrócił się przeciw Prusom, jak pierwej był wymierzonym przeciw Francyi.

Gdyby prawo istniało jeszcze w Europie, dyplomacya mogłaby rozwiązać tę sprawę. Ale na to trzebaby uznania prawa. Anglia, Austrya i Rosya musiałyby zażądać od Prus ewakuacyi Luxemburga i poprzeć żądanie Francyi. Byłoby to oprzeć się na prawie i na fakcie: działać w moc traktatu z 1839 r. i na podstawie zniesienia Rzeszy niemieckiej. Słusznie podobno przewidują powszechnie, że na to nie zdobędzie się dyplomacya tam, gdzie polityka kieruje się jedynie interesem. Mocarstwa pójdą za przykładem Anglii, której minister już oświadczył, że spór ten ją nie obchodzi, że dotyczy wyłącznie Prus i Francyi. Tym sposobem spór dyplomatycznie się prawie rozwiązać nie może, i przerzucony jest na pole wojny.

Rozprawa bowiem idzie między Francyą a Prusami. Prusy czyniąc zadość żądaniu Francyi, ustępują przed nią a nie przed traktatem europejskim. Spuszczać z uwagi nie można, że nie chodzi już o układy, przyzwolenia na anneksyę, ale o czyn, którego się Francya domaga. Skoro to jest tylko interesem Francyi a nie europejskim, Prusy postawią naprzeciw niemu interes pruski i niemiecki. Luxemburg należał do Rzeszy, jest krajem niemieckim jak ogłosiła opinia w Niemczech; twierdzy związkowéj potrzebowały Niemcy dla bezpieczeństwa, potrzebują jéj i nadal. Obronę Niemiec mają sobie Prusy powierzoną, nie mogą więc oddawać tak ważnéj pozycyi. Nie one podniosły kwestyę luxemburską; nie Holandya żąda ewakuacyi Luxemburga, ale Francya. Ta ostatnia miesza się w wewnętrzne sprawy Niemiec, to prosta zaczepka, to pozór dla dalszych zaborów w Niemczech, to pierwszy krok ku Renowi i prostowaniu granic, ulubionéj polityki Cesarza Francuzów. Wszystkie te zdania wystąpią a po części już wystąpiły w dziennikach pruskich. Z drugiéj strony Francya również cofnąć się nie może, bo ma za sobą prawo, bo nie zgadza się z jéj godnością, a oraz z interesem, aby twierdzę nadgraniczną, w kraju króla holenderskiego, zajmowali obcy, Prusacy. A co najgorsza, że spór stanął tak otwarcie przed opinią publiczną, iż toczy się powiedzieć można między Francyą a Prusami, między narodem francuskim a Niemcami, nie zaś między Napoleonem III a hr. Bismarkiem. Nie jest to już kwestya, któraby poufnie załatwić można w Plombières lub Biarritz, gdyby nawet była teraz pora kąpielna. Jeżeliby więc dyplomacya zajęła w téj sprawie stanowisko powyżéj wskazane, a przez Anglią jak się zdaje już przyjęte, to największe niebezpieczeństwo leży w tem, że nietylko wprowadza w grę wielkie ambicye, nietylko naraża interesa dynastyczne Napoleona, ale wyzywa niejako do walki namiętności narodowe w dwóch potężnych państwach.

Stanowisko to odpowiada może dalszym widokom w razie wojny, odpowiada chęci zlokalizowania jéj o ile być może, ograniczenia do olbrzymiego pojedynku między Francyą a Prusami. Rezultat ten otrzymaćby miała ściśle zachowana neutralność Anglii, Austryi i Rosyi. Co do Anglii, wskazuje jej takową polityka egoistyczna. Z osłabienia nieuniknionego w skutku wojny innych mocarstw Anglia zawsze korzystać może. Lecz dla Austryi jakaż korzyść z osłabienia Francyi? A czyż da się przewidzieć z pewnością, że Rosya zachowa neutralność, jeżeli, jak to wiadomo, oświadczyła, po zniszczeniu traktatów, samym tylko swoim własnym interesem kierować się będzie? Któż zaręczy za neutralność Włoch, całkiem wolnych, bo nienależących do traktatu z 1839 r., a jako sprzymierzeniec, z doświadczenia wiadomo, dosyć niebezpiecznych? Zapewne, że taki bój z narodem francuskim, sam na sam, mógłby powstrzymać nawet tak śmiałego polityka jak hr. Bismarka. Wie on dobrze, iż wielkich korzyści, nawet przy szczęściu obiecywaćby sobie nie mógł. Wojna europejska, zamęt ogólny nierównie zapewne lepiej widokom jegoby odpowiadał. Wątpimy jednak, aby neutralność innych mocarstw skłoniła go do ustępstwa, jeżeli go interes Prus do niego nie skłoni. A przytem owa polityka jak łatwo może zawieść, Francya najlepszym dowodem...

Napróżno atoli się wdawać w dalsze przypuszczenia. Każdy dzień przynosi zmianę w położeniu; jak dotąd, wzmacniał tylko prawdopodobieństwo wojny. Zobaczymy, jak odpowiedzą gabinety na żądanie Francyi.

Powiedzieliśmy wczoraj, donosząc o zapytaniu Prus, jakieby było zdanie Austryi w sprawie luxemburskiej, że zapewne w odpowiedzi swojej, własnym to jest austryackim a nie niemieckim kierować się będzie interesem. W tym samym przedmiocie podaje czeska *Politik* artykuł, który tu streścimy:

Przypuściwszy wojnę między Francyą a Prusami, mimowolnie nasuwa się pytanie bardzo ważne dla ludów austryackich, jakie stanowisko zabierze Austrya, i czy jest w położeniu zachowania całkiem biernej roli widza, któremu wypadek walki jest obojętny?

Przedewszystkiem powiedzmy, że w obecnym przypadku Europa ma przed sobą prowokacyę prusko-niemiecką, równie prawie bezzasadną, jak ostatnia wojna z Austryą. Nie podziwiamy we Francyi i w Napoleonie przywiązania do pokoju, ale przyznać musimy, i fakta tego dowiodły, że Francya sympatye dla Prus i Niemiec aż do rozrzutności posunęła. Gdyby Francya miała widoki zaborcze na Niemcy, nigdy lepszej nie było dla niej sposobności, jak w roku przeszłym. Ale dopiero w skutek prowokacyi pruskiej obejrzała się Francya za równowagą. Nienasycona żądza Prus do ciągłych zaborów, pokrywanych zawsze pozorem obrony, musi Francyę wyzywać, bo przecież miała ona tyle prawa do nabycia Luxemburga, ile Prusy do krajów duńskich, do Hanoweru i innych przemocą zabranych.

W dzisiejszym sporze między Francyą a Prusami nie chodzi o żadne prawo, ale tylko o bezmierne zachcianki zaborcze, a zatem Austrya nie potrzebuje się wcale jakiemiś urojonemi względami prawnemi zajmować. Nie mniej wypadki te mają dla niej bardzo wielkie znaczenie. Nie stoimy po stronie tych, co forytują przymierze z Prusami dla zawarowania nibyto urojonych interesów niemieckich, a w rzeczywistości dla korzyści interesów pruskich. Z całym szacunkiem dla narodowości niemieckiej zaprzeczamy, aby Austrya, po wykluczeniu jej z Niemiec, miała obowiązek narodowy strzedz niemieckich granic w interesie Prus. Zaprzeczamy temu, pomimo wszystkich fałszywych rozumowań i deklamacyj dziennikarskich.

Austrya nie jest państwem niemieckiem, chociażby wszyscy jej ministrowie i namiestnicy po niemiecku mówili, tak samo jak nie jest ani słowiańskiem ani madziarskiem. Stąd wypada, że Austrya inne ma interesa, niż troszczyć się o niemieckie wojny zaborcze. Sympatye Słowian austryackich w wojnie między Francyą a Prusami, są po stronie Francyi. Słowianie austryaccy, a mianowicie Czesi i Polacy, nie mają żadnego powodu popierania zachcianek krwią swoją i mieniem zaborczych przeciw Francyi. Polityka Niemiec była od wieków uciskiem narodowym i politycznym względem ościennych ludów. Nie ma narodowości, coby miała taką historyą jak niemiecka przy rozszerzaniu się w środku Europy. Pomijamy dawne czasy; wspomnimy tylko germanizacyę, jaka się Polakom i Czechom od żywiołu niemieckiego czuć dała. Stanowisko więc Słowian w Austryi wobec dzisiejszego sporu nie może być wątpliwem. Uwzględnić je wypadałoby w interesie monarchii.

Austrya nie ma najmniejszego powodu rzucać się w wojnę. Gdyby atoli stała się nieuniknioną, i przyszło do tego, że Austrya po jednej ze stron walczących stanąćby musiała, to wybór nie powinien być wątpliwym. Gdyby potęga Francyi była złamaną, co z pomocą Austryi nastąpićby mogło, wtedy nie ma już ani jednego państwa w Europie, dla ktoregoby Austrya była koniecznością, ta Austrya, która równie Prusom w ich nienasyconym pangermanizmie, jak Rosyi w jej zamierzonym panslawizmie, na drodze stoi jako przeszkoda, którą usunąć wspólnym ich jest interesem. Słowianom już więc przez to samo zależy na tem, aby Francya była wolną i przeważną, a zatem potężną.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 10 kwietnia.

(z) Od lat niemal dziesięciu zajmowano się u nas sprawą zawiązania Towarzystwa bratniéj pomocy, albo funduszu emerytury dla oficyalistów prywatnych. Sprawa poruszona najprzód w dziennikach, podniesiona następnie w obu Towarzystwach rolniczych lwowskiem i krakowskiem, dotąd atoli do żadnego rzeczywistego wyniku doprowadzoną nie została. Najczynniéj zajęło się ostatniemi czasy przeprowadzeniem jéj w życie, grono oficyalistów prywatnych obwodu tarnopolskiego; wszelako wyosobnione te, cząstkowe usiłowania, bez sprężystéj, kraj cały ogarniającéj inicyatywy, nie mogłyby się były należycie rozwinąć i utrwalić. Obawiać się tedy słusznie można było, że usiłowania te nie doprowadzą do celu, a pożądana instytucya albo wcale nie przyjdzie do skutku, albo też nie zdoła się rozszerzyć i zakorzenić w kraju, lecz w samym zarodzie zwichniętą pozostanie. Otóż obecnie kilku obywateli i osób wpływu pojmujących całą ważność instytucyi, postanowiło ująć początkowy jéj kierunek, i wprowadzić w życie jako instytucyę krajową. P. Augustynowicz, który przed sześciu laty pierwszy w téj sprawie wniosek wniósł w tutejszem Towarzystwie gospodarskiem, hr. Jan Załuski, reprezentant dyrekcyi Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia ogniowego, Henryk Strzelecki, nadleśniczy i lustrator dóbr miasta Lwowa, Włodzimierz hr. Baworowski i kilku jeszcze obywateli zawiązało się w komitet w tym celu i ułożywszy statuta krajowego Towarzystwa bratniej pomocy oficyalistów prywatnych, przedłożyli takowe do potwierdzenia Namiestnictwu, co gdy zapewne rychło nastąpi, zajmą się wprowadzeniem w życie téj tyle korzyści mieszczącéj w sobie myśli. Wiadomość ta będzie zapewne niezmiernie pożądaną dla téj licznéj kilkunastotysięcznéj klasy oficyalistów w Galicyi, którzy odtąd będą mieli zapewnioną pomoc w nieszczęściu i zabezpieczony los rodzin swoich. Aby dać pobieżny przynajmniéj rys organizacyi Towarzystwa, powiem tylko, że oprócz komitetu centralnego, kierowniczego, złożonego z powyżéj wymienionych osób, będą na podstawie statutów utworzone komitety obwodowe, złożone z delegatów wezwanych przez komitet kierowniczy i członków Towarzystwa. Zadaniem tych komitetów tymczasowych będzie wprowadzenie w życie instytucyi w przeciągu trzech lat od chwili zawiązania się; po trzech zaś latach ogólne zgromadzenie złożone z delegatów obwodowych członków Towarzystwa zajmie się wyborem stałego komitetu kierowniczego i ujmie w swe ręce ster dalszy uorganizowanéj już instytucyi. Warunkiem przystąpienia do Towarzystwa jest wpłata rocznéj wkładki udziałowéj w kwocie 4 złr. 20 c. wedle któréj oblicza się wysokość emerytury czy zapomogi, do któréj się kilkoletnią opłatą wkładki nabywa prawo. Wkładek udziałowych może opłacać rocznie każdy członek tyle ile zechce, i wedle tego oblicza się następnie suma przypadającéj mu emerytury. To jest główna podstawa projektu statutów przedłożonego rządowi do zatwierdzenia. Po bliższem rozpatrzeniu się w rzeczonym projekcie, doniosę obszerniéj o całéj jego osnowie, podając dzisiaj naprędce tę pożądaną wiadomość, że instytucya, około któréj od lat kilku napróżno się krzątano, przychodzi wreszcie do urzeczywistnienia na trwałych, rokujących pomyślną jéj przyszłość, podstawach.

Przedwczoraj umarł tu ks. Juliusz Zagórski, doktor teologii, profesor uniwesytetu. Wykładał od lat wielu teologię pasterską. Mąż wysokiéj nauki, który surowością życia i obyczaju przypominał ascetyczne pierwotnych chrześcian cnoty. Odmawiał sobie zaspokojenia najpierwszych potrzeb życia a wszystkie dochody obracał dla ubogich. Sypiał na twardéj podłodze. Jedynym sprzętem jego zakonnéj celi był zbity z desek klęcznik do modlitwy. Umieszczony w kasie oszczędności fundusz przeznaczył testamentem do rozdzielenia między ubogich. Pogrzeb odbył się dzisiaj bardzo okazały, przy asystencyi wszystkich zakonów i całego wyższego duchowieństwa.

Paryż 8 kwietnia.

Minister Rouher przeciwny wojnie, obalił hr. Walewskiego, który dzielił z margr. Moustier przekonanie o potrzebie przygotowania przymierzy na rok 1868; a ograniczał politykę zagraniczną do kupna Luxemburga, pewny, jak go hr. Goltz zapewniał, że Prusy na to się zgodzą; zmuszał niemal margr. Moustier do prowadzenia układów w tej sprawie: ale pokazało się, że Prusy wyjść z Luxemburga nie myślą, choćby przyszło do wojny. Cesarz, hr. Walewski i margr. Moustier przewidywali wojnę w r. 1868, a p. Rouher sprowadzi ją może w tym roku. Jak się wyraził minister holenderski spraw zagranicznych, nabycie Luxemburga przez Francyę miało być rękojmią pokoju, a dziś staje się ono powodem wojny. Hr. Goltz wystawił na sztych p. Rouhera. Cesarz nie myśli znieść roszczeń Prus do Luxemburga jako przeciwnych prawom międzynarodowym. Cała Francya dzieli usposobienie Cesarza. Rząd francuski przyjmie wojnę, choć nie jest przygotowany. Cesarz musiał przewidzieć opór Prus, skoro dał rozkaz admirałowi La Ronciere le Nourry nie zatrzymywania się w Hawanie z flotą wiozącą korpus mexykański i śpieszenia do Francyi. Flota mogłaby być potrzebną przeciw Prusom pod Hamburgiem, Kiel, Szczecinem i Gdańskiem. Francya nie przesłała jeszcze *ultimatum* do Berlina, a będzie się starała zwlec wojnę, bo cały liwerunek karabinów igiełkowych Chassepota będzie gotowy dopiero w czerwcu, ale zakupuje już konie, kupuje 20,000 karabinów igiełkowych, obstalowanych i odstąpionych jej przez Szwecyą i gotuje się do pożyczki. Mówią o przywołaniu do Paryża marszałka Mac Mahona, o odsunięciu z ministerstwa spraw wewnętrznych margr. Lavalette, a zastąpienie margr. Moustier przez p. Drouyn de Lhuys. W skutek dwukrotnych nalegań marszałka Niel, komisya reorganizacyjna armii przyśpiesza swą pracę. Mianowała ona p. Gressier swym sprawozdawcą.

Wojna z Prusami jest uważana za nieuniknioną, choćby hr. Bismark, nad czem p. Rouher pracuje, ustąpił w sprawie Luxemburga. Prędzej czy później napotka się inna drażliwa sprawa, np. zajęcie przez wojsko pruskie Rastatu, twierdzy badeńskiej. Zresztą interesem jest Francyi rozpocząć wojnę przed uorganizowaniem przez hr. Bismarka jedności Niemiec.

Ogromny ruch panuje w Izbie i na giełdzie. Na wczorajszą mszę w kaplicy Tulieryjskiej udało się wiele osób, a jeszcze więcej na przyjęcie, które daje Cesarz w niedzielę po każdej mszy. Pokazali się na niem wszyscy jenerałowie obecni w Paryżu. Tego dnia była przede mszą nadzwyczajna rada ministeryalna; około 2ej godziny ks. Metternich i p. Nigra mieli z Cesarzem długie rozmowy. Koło godziny 4ej Cesarz udał się na wyścigi konne, i przechadzał się przed trybunami paląc cygaro. Wieczorem było przyjęcie u ministra marynarki. Mówiono na niem ogólnie o konieczności wojny.

Gabinet włoski z trudnością przychodzi do zawiązania się. Jen. Menabrea i p. Ratazzi odmówili przyjęcia w nim udziału.

Rząd francuski godzi robotników z majstrami i stara się położyć koniec zmowom. Używa on do tego różnych władz, pośrednictw i ajentów. Stara się utrzymać robotników przy pracy, ale baczy na ich dobry byt. W senacie prefekt Sekwany wyznał, że nawet w reformie cmentarzy Cesarz ma myśl polityczną, chce bowiem, aby człowiek, choćby najbiedniejszy, miał grób osobny i aby ksiądz odprawił nabożeństwo nad jego ciałem.

Zaczynają przybywać tu cudzoziemcy. Ma ich być obecnie dopiero około 20,000. Na wystawie Cesarz długo się przypatrywał obrazowi p. Matejki, i rzekł, że do niego jeszcze wróci.

P. S. Dla uspokojenia opinii publicznej, Cesarz polecił wczoraj margrabiemu Moustier dać objaśnienie Izbom o sprawie Luxemburskiej. Uczynił to dziś minister. Oświadczył on, że nic nie grozi wojną, że rząd znosi się tylko w tej sprawie i że będzie się trzymał trzech punktów: zezwolenia króla holenderskiego, mocarstw podpisanych na traktatach i ludności. W chwili kiedy to piszę, tyle tylko wiadomo, że wielka wrzawa panuje w ciele prawodawczem, i że pp. Juliusz Favre, Lambrecht i Larrabure wnieśli interpelacye.

Wiedeń 11 kwietnia. Dyskusya w Izbie niższej w Peszcie nad projektami w sprawie chorwackiej rozpoczęła się krótką przemową Deaka w uzasadnieniu swego wniosku. Mowa jego jest li powtórzeniem zawartych w projekcie myśli; do nadania Kroacyi szerokiego samorządu wewnętrznego okazuje się skłonnym, ale stanowczo odmawia jej prawa odrębnej delegacyi, żąda jedności koronacyi i dyplomu inauguralnego, tudzież z lekka natrąca o wcieleniu Rieki. Następny mowca Ghiczy wykazuje różnicę, jaka zachodzi między

---

Część literacko-artystyczna.

GOTOWALNIA RZYMIANKI.

Wszechmocna moda, ów szczęśliwy despota najpowolniejszych znajdujący czcicieli, robi po swojemu filozofię historyi. Moda skacze z wieku do wieku, z każdego coś bierze i przyswaja sobie, żeby znowu, gdy kaprys minie, przerzucić się gdzieindziej. Panuje w niej najobszerniejszy eklektyzm; niczem eklektyzm filozofii i sztuki. Był czas, że dla wieków średnich miała niezmyśloną sympatyę; znać to było po gładko uczesanych, do skroni przylegających włosach, po wysoko pod szyję zachodzącej sukni. Znudziła się ta rola naiwno zakonna, czy też madonniczna, i nastały krynoliny przypominające rogówki 18 wieku, a nawet puder i muszki — dziś jesteśmy w najlepszych czasach cesarstwa, a może i w wieku rzymskiego Cezara Augusta, bo oto co chwila mowa o tunikach, peplumach, a dość spojrzyć na głowę, żeby ci na myśl przyszły popiersia marmurowe rzymskich matron, kameje lub malowidła Pompei.

Kiedy więc moda ta jest na porządku dziennym, warto poznać jej źródło; wszak dzisiaj wszystkie badania robią się na materyałach źródłowych. Poeci jak Owidyusz, Marcialis, Katul, Tibullus, Preperciusz, dostarczą bogatych farb do odmalowania rzymskiej elegantki jak była przed dwoma tysiącami lat, co pokazuje, że parnasem ówczesnych wieszczów były budoary.... Nie można im tego brać za złe; bez nich nie potrafilibyśmy wtajemniczyć się we wszystkie sekreta gotowalni, odkrywające jeszcze tę stronę, że chęć zrobienia się piękną posuwano już wtedy do takiego wyrafinowania, do tak jenialnych wynalazków i sposobów, że to, co w tym względzie dzisiaj się praktykuje, możnaby uważać za prostą tradycyą, lub plagiat. Towarzyszmy więc eleganckiej Rzymiance od pierwszej chwili jak oczy otworzy. Propercyusz radzi, aby „zbudziwszy się zaczęła od prostego umycia się zimną wodą." Rada dobra i praktykowana od początku świata, atoli na tak prostym i pospolitym środku wykwintna piękność nie poprzestaje. Owidiusz umie coś więcej powiedzieć o różnych wodach i maściach dających świeżość i miękkość skórze, jak *helenium* wyrób z mleka oślicy; albo *lomentum* z bobowej mąki i myrry Indyjskiej; albo też *oesyp* ateński, rodzaj olejku wyciśniętego z wełny owczej.

Na pryszczyki, na piegi służy jej *alcyonej* wydobyty z gniazd niektórych ptaków, dość się nim namaścić, a płeć, jak twierdzi Owidyusz „stanie się połyskliwszą niż jej zwierciadło".

Fulgebit speculo laevior illa suo.

Ukończywszy operacyę z twarzyczką, nie pozostawało jak rączki umyć mydłem. Najsławniejsze mydło pochodziło z Galii robione z koziego łoju i bukowego popiołu, zaprawne cynamonem lub nardą perską.

Teraz przychodziła kolej na usta. Archeolodzy powiadają, że do czyszczenia języka używano stalowej sprężyny; w muzeum Neapolitańskiem można spotykać tak zwane *strigiles* wykopane w Pompei, które mogły na ten cel służyć.

Do płukania ust używano wody aromatycznej, zwanej „wodę Kosmusa" lub „Nicerosa". Róże Pestum i szafran wchodziły do tej zaprawy.

Dla utrzymania białości zębów uciekano się do pewnego środka, być może bardzo skutecznego, atoli język nasz, nie jest tak szczęśliwy jak łaciński, i nie łatwo z nim tak prześliznąć się, żeby dać domyśleć się obrzydliwości, a przecież jej niepowiedzieć.

Dotąd był tylko prolog do toalety w ścisłem znaczeniu.

Rzymianka idzie teraz do kąpieli, do zwykłej domowej kąpieli, jaką mogła mieć u siebie; co było nieodłącznym warunkiem elegancyi.

Wanien używano srebrnych — *solia argentea*, — z kurkami z tegoż kruszcu; musiały być dość obszerne, kiedy w nich pływano. Łazienki odznaczały się przepychem. Szlak z mozaiki krążył do koła pułapu; rzeźby, inkrustacye, ozdabiały ściany. Najwyborniejsze wonie wchodzą do kąpieli; ubożsi tylko przestawali na jaśminowym olejku lub na otrąbkach.

Rzymianka około pół godziny posiedzi w kąpieli. Wychodząc z niej, niewolnica zarzuca na nią miękką kołderkę zwaną *sindon*, i teraz odda się w ręce pedikura, „obcinającego paznogcie zręczną ręką" jak mówi Tibullus:

Quid ungues
Artificis docta subsecuisse manu,

używając do tego narzędzia zwanego *forfex* przypominającego nasze pilniczki. Teraz ważniejsza czeka ją czynność, to jest skubanie włosów. Rzymianie nauczyli się tego od Greków, a Grecy od mieszkańców Wschodu. Oczyszczano więc z włosów najwięcej te części ciała, których nie zasłaniał ubiór, jak piersi, nogi i ręce. Skubano także włosy pod pachami, co miało ważny swój powód, jak mówi Katullus w wierszu do Silwy:

Fertur
Valle sub alarum trux habitare caper.

Seneka choć filozof a skarży się na przyjaciela, że nie wyrywa sobie włosów pod pachami; Cicero zaś mówi o skubaniu brwi jako o rzeczy bardzo przyzwoitej i zgodnej z dobrym tonem.

Elegantka więc nasza oddaje się w ręce skubiącej *(utricula)*. Jakżeż bierze się do tego? Oto ręce i nogi trze pomeksem, lub kamieniem mającym tę własność a sprowadzonym z Katany *(catanensis pumix)*. Jeżeli na nogach za gęsty porost, ucieka się do brzytwy *(novacula)*; wszakże czoło i twarz wymagają większej ostrożności. Marcialis zaleca na ten przypadek dwie maści *psilothrum* i *dropax*:

psilothro faciem laevas et dropace frontem;

na nieszczęście nie zostawił na nie recepty. Używano także do nozdrzów i uszów małych obcężków zwanych *volsellae*. A Owidiusz kilkakrotnie przestrzega, żeby ani jednego włoska nie zostawić w nosie:

Inque cava nullus stet tibi nare pilus.

Dotąd, wszystko co robiła piękna Rzymianka, służyło do utrzymania w świeżości naturalnych jej wdzięków. Teraz niestety! kolej na niektore tajemnice, mogące odjąć wiele uroku.

I tak ma ona zęby plombowane, a co gorsza i fałszywe!

. . . . dentibus utitur emptis!

Marcialis, to niepoprawne dziecko swojego czasu, wszystko wygadał.

Niejaki Cascellius słynął z wyrywania, lub u-

swym projektem a projektem Deaka. Ghiczy dalej się posuwa w ścieśnieniu praw Trójkrólestwa; jeżeli bowiem Deak nie chce przystać na prawo odrębnej delegacyi w razie zebrania się takowych w celu narad nad sprawami wspólnemi, to Ghiczy odmawia nawet Trójkrólestwu prawa samodzielnego wyboru delegacyi, który według jego projektu ma nastąpić z całego sejmu węgierskiego, gdzie reprezentanci Chorwacyi, Sławonii i Dalmacyi zasiadywać będą. Różnica zatem między obu wnioskami na tém polega, że pierwszy zostawia Trójkrólestwu na zewnątrz choć cień niepodległości, drugi zaś całkowitą jej utratę stanowi. Szentkiralyi przemawia za wnioskiem Deaka, a zwracając się do znanego posła Mileticza, który groził rokiem 1848: „Kroaci dobrze się namyślą, nim podobnego się dopuszczą kroku, pomni, że król Węgierski rozpoczętego dzieła konstytucyi bronić będzie przeciwko wszelkim zachciankom reakcyj. Ciągle jeszcze żyje klasa ludzi, nie chcących lub nie mogących pojąć, komu szkodzą, jeżeli wstrzymują koło historyi w swym biegu. Nie Węgry padną ofiarą ich polityki, bo Węgry zawsze istnieć muszą! Strzeżmy się intryg reakcyjnych przeciwko sojuszowi Węgier z Austryą; strzeżmy się w Peszcie i w Wiedniu! Ponieważ wniosek Deaka najbardziej odpowiada obecnej sytuacyi, przeto za nim głosować będę.“ W imieniu rządu przemówił minister oświecenia Eötvös również za wnioskiem Deaka; p. minister najgłębsze żywi przekonanie, że Kroacya czując potrzebę zgody nie zerwie wiekowych węzłów bratnich i przyjmie przedłożone sobie punkta ugody, nadmienia wreszcie o bliskiem zwołaniu w tym celu sejmu chorwackiego przez N. Pana. — Na tem skończyła się dyskusya.

Wniosek Deaka przyjęty przez izbę niższą, a nazajutrz d. 10 także przez izbę panów — wkrótce zapewne będzie przedmiotem żywych debat w sejmie zagrzebskim.

Sejm węgierski odroczył się jak wiadomo do końca tego miesiąca z powodu nadchodzących świąt wielkanocnych, licznych zmian w urzędach, wymagających powrotu wielu deputowanych, potrzeby spiesznego uorganizowania się ministerstw i przygotowania projektów do niektórych ustaw naglących.

Na wspomnionych posiedzeniach ministrowie i wielka liczba deputowanych, którym N. Pan rozmaite nadał urzęda, złożyli swe mandaty stósownie do poprzednio wyrażonego życzenia izby. Wszyscy zapewne powtórnym wyborem zaszczyceni zostaną.

— Sejm morawski już przedsięwziął wybory do Rady państwa na posiedzeniu dnia 10, z którego przebiegu, sądząc tylko z krótkich depesz telegraficznych, zapewne p. Beust nie bardzo będzie zadowolonym. *Stronnictwo narodowe nie tylko w wyborach żadnego nie brało udziału*, ale co większa *założywszy protest* wśród wielkiej wrzawy stronnictwa niemieckiego opuściło salę. Protest, czyli — jak go nazywają dzienniki centralistyczne — oświadczenie co odczytał hr. Egbert Belcredi, brat byłego ministra:

„Na 7mem posiedzeniu ubiegłej kadencyi sejmu naszego dnia 27go lutego 1867 wywiązaliśmy w naszym wiernopoddańczym adresie warunki, pod którymi wedle naszego przekonania spodziewać się można skutecznej działalności Rady państwa i na tych opierając się warunkach przedsięwzięliśmy wybory.

Postępowanie rządu od owego czasu czyni niemożebnem urzeczywistnienie naszych przypuszczeń. Zwołana Rada państwa nie będzie li ciałem obradującem.

Dla tego na drugiem posiedzeniu obecnej kadencyi uważaliśmy za obowiązek sumienia, postawić wniosek, aby zaniechano wyborów do Rady państwa, stojącej po za obrębem ustaw konstytucyjnych.

Ponieważ wniosku tego nie przyjęto (nie cofnął go więc, jak to mylnie donosiły dzienniki centralistyczne *P. Red.*), przeto zostawiamy odpowiedzialność za wszelkie naruszenie praw Morawy, mogące powstać przez wybór do Rady państwa, tym członkom sejmu, którzy do wyboru przystąpią. My zaś wstrzymujemy się od takowych.“

Po wyjściu Morawian z sejmu pozostali Niemcy, zwycięzko i z pewnem zadowoleniem przedsięwzięli wybory do Rady państwa, tego Eldorado stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Wybrani zostali: bar. Laudon, bar. Widmann, hr. Dubsky, bar. Kübeck, bar. Eichoff, Hopfen, Dr Giskra, Skene, Tomanek, Proskowec, Dr Sturm, Dr von der Strass, Dr Mandelblüh, Szabel, Lahner, Victorin, Dr Zaillner, Dr Ryger, bar. Poche, Kleveta, Hubik i Vanek. Wszyscy prócz ostanich trzech są „wiernokonstytucyjni“; nie wiemy, czy Niemcy chcieli się okazać wspaniałomyślnymi — wybierając 3ch Słowian.

— Trzecie posiedzenie sejmu czeskiego odbyło się we środę d. 10 b. m. Na porządku dziennym było sprawozdanie komisyi o wyborach z większej posiadłości. Dr. Banhans w imieniu większości przemawia za uznaniem takowych za ważne. Sprzeciwia się temu Dr. Sladkowsky w imieniu mniejszości. Schulz również za unieważnieniem wyborów: „Protest hr. Clama“ — mówi Dr. Schulz — „jest ciężkim aktem oskarżenia przeciwko rządowi; lista wyborcza pod wielu względami była mylną, a jeśli p. Namiestnik zrzuca z siebie odpowiedzialność, to pytam się, kto jest za nią odpowiedzialnym? Cesarz rozwiązał poprzedni sejm chcąc poznać opinię narodu. Czegoż się obecnie N. Pan dowie? Pozna opinię swego rządu, nie zaś swego ludu. *(wybornie!)* (Zwracając się do prawej strony): Ci panowie zasiadają tu, bo ich rząd potrzebuje, i nie ulega wątpliwości, iż oni tu zostaną. *(wybornie!)* Między reprezentantami posiadłości większych w dawniejszym i obecnym sejmie nie tylko pod politycznym, ale także i pod innym względem ważne zachodzą różnice. Wybór ten jest wynikiem politycznej niemoralności. Ale to nic nie pomaga, bo ci panowie zostaną na swém miejscu, wiemy o tém“.

Następny mowca Dr. Zeithammer wykazawszy niesprawiedliwości, jakich się dopuszczano przy wyborach, takim zakończa przykładem: „Od p. Mautnera (izraelity) żądano dowodu, że nie jest prawnie poszlakowanym, gdy przeciwnie podobnego dowodu nie żądano od p. Beusta. (*Wybornie*).

Dr. Rieger (do strony prawej): Milczycie panowie i lekceważycie nas w przekonaniu, że większość po waszej stronie. My udowodnimy światu, że prawo po naszej stronie. Jeżeli rząd powiada, że tego lub owego nie dopuszcza do wyboru, ponieważ nie wykazał, że nie siedział w kryminale — to jest to rzecz okropna! Gdyby mnie coś podobnego spotkało, zaskarżyłbym p. namiestnika o obrazę honoru. Wszak wyznanie wiary żydowskiej nie jest dowodem nierzetelności. Jeżeli na to zezwolicie panowie, to tem samem oddajecie rządowi wolność wyrzucenia wielkiej liczby wyborców, którą rząd następny wedle swego widzimisię napowrót do listy przyjąć może, wyrzucając znowu waszych stronników. Nie chcemy tego, bo *hodie mihi, cras tibi.* Jeżeli kwestyę tę milczeniem pominiecie, to pomści się sama na was. Nakoniec proszę o odpowiedź, którą nam obiecał dać p. Namiestnik na wniesiony przez nas protest.

Dr. Prachensky za wnioskiem mniejszości, przytacza szczegóły, gdzie napominano urzędników, aby ze względu na przysięgę, jaką złożyli na wierność dla Cesarza, głosowali przeciwko kandydatom czeskim. Kompromituje się przez to zasadę monarchiczną. (Przeciągłe wołanie: Wybornie!)

Następnie żwawa i burzliwa zaszła sprzeczka między marszałkiem sejmu a Drem Riegerem, który żądał natychmiastowej odpowiedzi ze strony Namiestnika na protest, marszałek zaś trzymając się regulaminu na to nie chciał zezwolić.

Kardynał Schwarzenberg oświadczył, że się wstrzyma od głosowania nad wnioskiem większości komisyi weryfikacyjnej, który w końcu większością głosów przyjętym został.

Dotąd sięgają zapiski dzienników południowych; według telegramu obrano mimo oporu Czechów komisyę złożoną z 15 członków celem obradowania nad reskryptem Cesarskim. Nie trudno przewidzieć rezultatu pracy tej komisyi; będzie nim wierno-poddańcze obesłanie Rady państwa. Czesi w wyborach udziału brać nie będą.

— Od niejakiego czasu obiegają w dziennikach wiedeńskich rozmaite listy ministrów austryackich. *Presse* nowych podaje kandydatów. PP. Herbst i Giskra mają objąć ministerstwa polityczne, p. Hopfen ma zostać ministrem handlu, a p. Mende ministrem sprawiedliwości. Nakoniec p. Hasner zostanie podobno prezesem izby niższej Rady państwa. Wszyscy jakby dobrani centraliści najczystszej wody! Według tego samego dziennika hr. Taaffe, obecny minister spraw wewnętrznych wkrótce wystąpi z gabinetu.

— Następca tronu Cesarzewicz Rudolf ma się znacznie lepiej.

— Pierwsze posiedzenie komisyi monetarnej baron Hock obszerną zagaił przemową, z której jutro niektóre podamy ustępy.

— W Pradze kilka numerów dzienników opozycyjnych uległo konfiskacie sądowej. *Debatte* zaś donosi w telegramie z Pragi, że przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi dziennika *Politik* wydano rozkaz przyaresztowania go, jeżeli nie wymieni nazwiska korespondenta, który jej nadesłał odpisy reskryptów komendy jeneralnej w Budzie. *Politik*, którą w tej chwili odbieramy, nic o tem nie wspomina.

Królestwo Polskie.

Ukazem carskim z d. 14 marca, jenerałowi Kuprjanowowi w celu wynagrodzenia go za odstąpienie włościanom gruntów w darowanych sobie dobrach skarbu Królestwa Polskiego Wiewiec w powiecie Piotrkowskim, dodany został jeszcze folwark Kruplin, jakkolwiek za grunta odstąpione włościanom posiadacz otrzymał listy likwidacyjne.

— Jenerał major Rozwadowski, zostający do szczególnych poruczeń przy namiestniku Królestwa Polskiego, mianowany został komendantem miasta Warszawy po zmarłym księciu Bebutowie, a w jego miejsce wchodzi do szczególnych poruczeń przy jenerale Bergu pułkownik Zeumern; pułkownik Zapolski, naczelnikiem wojennym w Kamieńcu Podolskim.

Rosya.

Journal de St. Petersbourg zamieszcza artykuł następnie zapatrujący się na kwestyę luxemburską.

Jakie będą usposobienia wielkich mocarstw, jeżeli (rzadkiem dziś wyjątkiem) radzić się ich będą przed dokonanym czynem?

Jest to pytanie, które sobie każdy postawi. Brak żywiołów wyjaśnienia, aby na nie odpowiedzieć, i prosić będziemy czytelników naszych o pozwolenie odroczenia wszelkich pod tym względem domysłów, aż zapoznamy się z argumentami, które może się nasuną, aby dowieść potrzeby zmiany (w położeniu, w jakiem W. Księstwo Luxemburskie jest postawione) na korzyść Francyi.

Czy posiadanie W. Księstwa jest niewygodne lub uciążliwe królowi holenderskiemu, którego dziad upominał się o nie z nieznużoną energią po r. 1830? Czy jego ludność jest tak nieszczęśliwą, iż jest w tem interes, jeden z tych wielkich interesow ludzkości i cywilizacyi, jakie mogą dotyczyć Europy, postawienia go w innej strasznej sytuacyi? Maż ono do Niemiec wstręt niezwyciężony i czujeż się pociąganem ku Francyi nieodpartą atrakcyą? Jestże dla cesarstwa francuskiego w tem niebezpieczeństwo, że Prusy dostarczają trzy części załogi fortecy luxemburskiej, lub czy ta część załogi pruskiej (z jakiego powodu, nie możemy na pierwszy rzut oka odgadnąć jasno) stała się naraz czemś, co oznacza poniżenie?

Są to wszystko pytania, które trzeba rozstrząsnąć, jeżeli będą postawione, jak trzeba również badać zarzuty, jakie W. Książę mieć może przeciw utrzymaniu W. księstwa w Związku niemieckim.

Ostatnie to pytanie rozbierane było przed zawarciem traktatu 1839 r. i Niemcy całe objawiły wtedy energicznie chęć nieustępowania ani piędzi ziemi związkowej. Henryk II opanował cesarskie miasto Metz, Ludwik XIV zdobył Alzacyą, Ludwik XV otrzymał Lotaryngią.

Wspomnienia te były żywe w Niemczech; wszystkie głosy zgadzały się na to, że terytoryum dawnych Niemiec winno pozostać nienaruszone, i nie chciano nawet, aby król Belgijski przypuszczony był do zastępstwa króla Niderlandzkiego, W. księcia Luxemburskiego w stosunkach związkowych Luxemburga z bundestagiem frankfurckim.

Zmieniłyż się te usposobienia? Czyż Związek niemiecki przestał liczyć Luxemburg pomiędzy państwa związkowe? Swieżo hr. Bismark dotknął tego punktu z ideą pojednawczą; lecz jeżeli można się było spodziewać, że Niemcy zezwolą na pozostawienie Luxemburczyków wolnymi od wszelkich węzłów, byłożby to inaczej jak pod warunkiem, że niepodległość ich będzie zupełną?

Mowca urzędowy powiedział w Ciele prawodawczem francuskiem na sławnem posiedzeniu 28go marca r. b. „Prusy zakreśliły swoją ambicyę, lecz powinny również zakreślić swoje granice.“ Czyż Prusy przekroczyłyby te granice nalegając na zachowanie praw posiadanych, gdyby Francya chciała je zastąpić swojemi? Czyż Francya mogłaby oskarżać Prusaków, że przechodzą zakres ambicyi naturalnej i dozwolonej, gdyby, nie uczyniwszy nic, aby się zbliżyć do granic Francyi, nie zezwoliły na kombinacyą, której rezultatem byłoby zbliżenie Francyi do Trewiru i Kolonii?

Nie będziemy dalej uwag naszych posuwać. Rychło dowiemy się o wrażeniu, jakie wywrą w Europie noty p. Bismarka. Zrodzą się zapewne w wielu umysłach smutne przeczucia; trudno będzie pojąć, jak rząd francuski, znając drażliwość Niemiec i wiedząc jakie jest położenie W. księstwa wobec Europy, mógł prowadzić układy z Holandyą, aż do zgodzenia się, nie mając zamiaru powstrzymać się przed zawadami; i nieochybnie przypisaną jej będzie myśl wojenna. Lecz sądzimy, że trzeba rozsądnie mieć się na baczności przeciw pesymistycznym ocenieniom, i czekać, aż przebieg układów między Paryżem i Hagą będzie wiadomym.

Lepiejby zapewne było dla materyalnej i moralnej spokojności narodów, gdyby kwestya luxemburska nie była podniesioną; lecz jeżeli wszędzie zachowaną jest najzupełniejsza spokojność, byłobyto wyprzedzać usprawiedliwione obawy, sądząc, że święto pokoju, uorganizowane w Paryżu w skutku odezwy Francyi do przemysłu i sztuk całego świata, winno oznaczyć datę wojny, do której dałyby hasło niespodziewane uroszczenia pokojowej Francyi.

— Dnia 27 kwietnia otwartą będzie w Moskwie wystawa etnograficzna słowiańska, to jest wszelkiego rodzaju przedmioty odnoszące się do obyczajów i charakterów wszystkich ludów słowiańskich: odzież, przybory i sprzęty domowe, łowieckie, rybackie, bądź w naturze, bądź malowane. Wystawa jest tylo pozorem do zasłonięcia celów politycznych. Będą bowiem w Moskwie, w obecności przybyłych z różnych krajów reprezentantów narodowości wszech-słowiańskich, manifestacye na cześć jedności słowiańskiej pod skrzydłami Moskwy. Podróż do Moskwy ułatwiona będzie nietylko wolnem użyciem kolei w Rosyi i w Królestwie Polskiem, lecz oraz zaliczką na koszta podróży dla pewnych osób. Poselstwo rosyjskie w Wiedniu, ma na ten cel asygnowane pieniądze, a i do Lwowa, jak wieść niesie, nadeszły zaproszenia i pieniądze na koszta podróży.

— Pastor protestancki w Rydze Döbner, napisał w języku łotewskim Dzieje chrześcijaństwa, i uderzył tam na schizmę. Z tego powodu wystąpił przeciw niemu w listach pasterskich prawosławny biskup rygski Platon. Rząd rosyjski nie znosi jednak polemiki w sprawach kościoła i wiary, bo ma na to inne środki. Dla tego też nietylko kazał usunąć pastora i zabronił mu ogłaszania dzieł po łotewsku, lecz oraz biskupa Platona przeniósł nad Don, gdzie nie znajdzie już ani potrzeby ani sposobności wdawania się w dysputy teologiczne.

Holandya.

Od niejakiego czasu zajmuje wszystkich tak zwana kwestya luxemburska; dla tego zdaje się nie będzie od rzeczy podać nieco bliższe szczegóły o strategicznem znaczeniu Luxemburga jako fortecy.

Twierdza ta, stolica wielkiego księstwa tego samego nazwiska, leży na lewym brzegu Mozeli blizko na trzy mile od tejże rzeki, na 5½ mili od Trewiru oddalona, nad Alzettą małą poboczną rzeczką Sauery do Mozeli wpadającej. Rozmaicie krętą równinę skalistą Alzetty otaczają spadziste ściany, które gdzieniegdzie do trzechset stóp wysokości dochodzą. Na wzgórzach, na około tej malowniczo pięknej skalistej równiny wznosi się forteca, częścią zbudowana na nagiej skale, częścią doń wchodząca, co jej nazwę „drugi Gibraltar“ nadało. Fortyfikacye mające blisko milę obwodu rozpadają się na dwie główne części:

1o na właściwą twierdzę, czyli tak zwane górne miasto na lewym brzegu Alzetty, którego bronią z trzech stron prostopadłe skaliste ściany rzeki, wielki łuk opisującej; tylko czwarta strona jest cokolwiek przystępniejsza, broni ją jednak potrójny pas różnorodnych fortyfikacyj. Miasto górne jest koroną i środkiem całej twierdzy, bo nie posiada rzeczywistej cytadeli.

2o Wzgórza na prawym brzegu Alzetty, wzmocnione licznemi słabszemi jednak fortyfikacyami, ponieważ główna siła odporu skoncentrowana na lewym brzegu rzeki w kierunku ku północy. Roboty oblężnicze tu wykonywać bardzo trudno, gdyż wszędzie występuje naga skała.

Twierdza ta prawdziwym wzorem zakładów fortyfikacyjnych nazwać można, bo prawie z wszystkiemi rodzajami ufortyfikowania można się tam spotkać, zacząwszy od kształtu rzymskiego zamku (*castellum*) aż do wzorów Vaubana i nowopruskich fortów. Wszystkie znaczniejsze państwa Europy środkowej aż do Rzymian, którym twierdza ta początek swój zawdzięcza — posiadały Luxemburg. W jego murach widziano na przemian hiszpańską, francuzką, austryacką, znowu francuzką, nakoniec pruską załogę, co ważności jego każdoczesnej dowodzi. Po kilkakroć zaczepiano i oblegano Luxemburg, raz go zdobyto pod Vaubanem, a w roku 1814 ubieżono go. Od pokoju wiedeńskiego na twierdzę związku niemieckiego z pruską załogą zamieniony, stał się kosztem kilku milionów miejscem obronnem pierwszego rzędu. Oszańcowanego obozu jak Moguncya, Kolonia i Koblencya nie posiada, można go jednak w razie potrzeby w krótkim czasie i z małym zrobić kosztem.

Można zatem znaczenie Luxemburgu tak określić: Znaczenie i ważność jego należy najprzód nazwać *negatywną* tj. dla tego że się w rękach francuzkich *nie znajduje*. W razie wojny z Francyą musiałyby wojska niemieckie prawdopodobnie w dwóch głównych działać miejscach: w Alzacyi, Lotaryngii i w Belgii nad niższym Renem, krajami górzystemi pomiędzy rzekami Mozelą i Maas oddzielonej. W razie zaczepnej uwzględniéby trzeba najprzód linię przez Ren środkowy i wyższy ku zachodowi idącą w kierunku Moguncyi, Kaiserslautern i Metz, w dalszym zaś ciągu równiny Marny dotykającą. Linię tę przecina cały łańcuch licznych wschodnio francuzkich fortyfikacyj, z których najważniejszą jest twierdza Metz nad Mozelą, miejsce obronne pierwszego rzędu tracące jednak na wadze, dopóki Luxemburg tylko 7 mil od niej oddalony w rękach pruskich się znajduje i ciągle ją w szachu trzyma. Posiadacz Luxemburga jest panem niższej równiny rzeki Saar, którą tylko słaba forteczka Saarlouis broni; równina przecina jednakże prostopadle prawie wspomnianą linię operacyjną armii od środkowego Renu ku Szampanii postępującej. Luxemburg jako twierdza francuzka w połączeniu z Metz może zupełnie komunikacye ostatniej narazić i zmusić ją do pozostawiania znacznych blokad, przez co się znacznie osłabi. Luxemburg pruski: stanowi rękojmię bezpieczeństwa; Luxemburg francuzki zagraża niemieckim liniom związkowym na prawem skrzydle.

Podobnież, chociaż w cokolwiek mniejszych rozmiarach przedstawi nam się wpływ w francuzkich rękach znajdującego się Luxemburgu dla lewego skrzydła armii niemieckiej od dolnego Renu przez Belgię wkraczającej.

Szczególniejszą pozytywną wartość ma twierdza Luxemburg przez cztery linie kolei żelaznej, które się w niej krzyżują; rzecz ta nie może bowiem pozostać bez wpływu przy dzisiejszem strategicznem znaczeniu kolei żelaznych na przypadek wojny. Linie te kolei żelaznych są następujące: 1) linia Nantejsko—Metz-Luxemburska. 2) Linia Luxembursko-Namur-Brukselska. 3) Luxemburg-Spaa-Leodyum. 4) Moguncya-Saarbrücken-Sarlouis-Trewirsko-Luxemburska. Pierwsze dwie linie, które się w Luxemburgu łączą, idą równolegle z granicą francuską, dotykają się kilku obronnych miejsc i pozostają z głównem ogniskiem tj. Paryżem jakoteż z północą i z południem kraju w wielorakim i bezpośrednim związku. Ruchy strategiczne wojsk francuzkich stają się w ten sposób bardzo łatwemi tak wzdłuż granic, jako też w razie potrzeby przez posunięcie równolegle z granicami idących szyn ku północy lub południowi. Linia Luxemburg Leodyum idzie równolegle na terytoryum luxembursko-belgijskiem wzdłuż granicy pruskiej; łączy ona równinę Mozeli i Maas i przecina linię "Kolonią-Leodyum-Brukselę" pod Verviers. Luxembug jest punktem łączącym te trzy linie, którym ze stanowiska francuzkiego bardzo wielka wartość tak w razie zaczepnej jak i odpornej przypisać należy. Po czwarte przytyka tu także bardzo ważna, równinę Renu-Nay-Saury-Mozeli łącząca linia, która w związku z linią Luxembursko-Namur-Brukselską dla Niemiec najważniejszą, bo jedyną spójnię belgijskiego i lotaryngskiego teatru wojny tworzy. Bez Luxemburga jest połączenie bardzo zakwestyonowone, a nawet bardzo zagrożone. Luxemburg w rękach francuzkich w połączeniu z Metz i z forteczkami Longwy i Thionville tylko o trzy lub cztery mile oddalonemi, może działania każdej, środkowy lub dolny Ren przekraczającej armii zupełnie ubezwładnić i jest podstawą dla zaczepki francuzkiej przeciw linii Renu a ostatecznie ciągłem i niebezpiecznem zagrożeniem wszystkich naszych posiadłości po lewym brzegu tej rzeki się znajdujących. Z drugiej zaś strony podniosłoby się znaczenie i tak już dość wielkie tego punktu obronnego dla naszych celów jeszcze więcej, przez uskutecznienie obu projektowanych linii kolei Trewirsko-Kolońskiej i Trewirsko-Koblenckiej, ktoreby połączyły Luxemburg z silnemi twierdzami Renu bezpośrednio i jako przednią straż tychże tak do zaczepnej jak i odpornej uzdolniły; — dosyć więc powodów do należytego zbadania kwestyi, posiadania tego punktu dotyczącej.

Ameryka.

Parowcem nadeszłym z Nowego Jorku z dnia 26go marca, otrzymało bióro londyńskie Reutera następującą wiadomość o stanie kwestyi rekonstytucyi czyli odzyskania konstytucyi przez kraje południowe Unii:

Prezydent Johnson kładąc weto swoje na dodatek do bilu rekonstytucyjnego, oświadczył, że bil ten opiera się na nieuzasadnionem przypuszczeniu, iż kraje południowe nie mają prawa do żadnej konstytucyi, prócz takiej, jaka im może być nazuaczoną pod naciskiem rządów militarnych. Dalej zaś mówi Johnson przeciw temu bilowi:

„Konstytucye krajów południowych stosują się do zasad uznanych prawowitości i republikanizmu. Mimo tego kongres wymaga głosowania powszechnego na dowód ich lojalności i uczuć republikanckich. Tym sposobem rekonstytucya mogłaby się tak dobrze zacząć w kraju Ohio lub Pensylwanii, jak w Wirginii albo Karolinie. Bil żąda zapisywania głosujących, którzy mają składać przysięgę, że nie stracili nigdy prawa wyborczego z powodu udziału w buncie, nakładając przez to straszną odpowiedzialność osobistą, to jest sądzenia nieomylnie o powodach narażających na utratę prawa wyborczego; a wszelki błąd w tem osądzeniu równa się krzywoprzysięstwu. Jedyną kwalifikacyą przyznawaną przez oficerów prowadzących wpisy, jest lojalność. Wszelako oficerom tym służy wielka władza dyskrecyonalna, jaką jest stróża urny głosów i moc stwierdzania rezultatów wyborów, a od ich orzeczenia nie ma odwołania ani żadne sprostowanie nie może nastąpić, choćby się dopuszczono błędu lub oszustwa. Jest to szyderstwem i satyrą z wolności, aby warunki rządzenia przepisywane były przez naczelników wojskowych i aby głosowanie odbywało się na ostrzu miecza. Podczas powstania nalegałem na użycie środków surowych w celu stłumienia go, lecz z ustaniem wojny cel ten ustał, a kiedy Południe zażądało naszej przyjaźni i opieki, poczytałem sobie za powinność ułatwić mu pojednanie, dając przebaczenie, i zdobyć je raczej wspaniałomyślnością niż siłą broni. Gdyby kongres był przyjął tę politykę, kraje południowe byłyby już teraz w Unii. Spoglądając na alternatywy zostawione krajom południowym, położenie ich zda mi się być opłakane, ale ufam, że oświecona opinia publiczna usunie te ustawy przeciwne konstytucyi i gwałcące statut, a lud na nowo będzie zjednoczony w pomyślności i szczęściu.“

Jenerał Sickles ogłosił w rozkazie dziennym, że urzędnicy cywilni mogą dalej urzędować, lecz władze wojskowe wdawać się będą, ilekroć prawa będą naruszone albo niewykonywane. Jenerał pragnie utrzymać pokój, używając jak można naj-

---

macniania zepsutych zębów, stósownie do życzenia pacyentów.

Eximit aut reficit dentem Cascellius aegrum.

Ów to dentysta uchodził także za mistrza w plombowaniu, a raczej w osadzeniu na złocie zębów. Inni znowu wprawiali zęby fałszywe, używając do tego pewnych mastyków; najzwyklej jednak osadzano zęby za pomocą haczyków złotych, która to metoda sięga najdawniejszej starożytności, ponieważ 10 artykuł prawa dwunastu tablic (450 lat przed Chrystusem) zakazujący najsurowiej chowania umarłych ze złotem, wyraźny stanowi wyjątek dla tych, co mają zęby powiązane tym kruszcem:

auro dentes vincti.

Niekiedy całe szczęki wprawiano, które z łatwością mogły być wsadzone i wyjęte. Do takiego właśnie przyrządu robi Martialis złośliwą aluzyę, przymawiając biednej Galli „że co wieczora rozbiera się z zębów jak ze sukni“.

Nie zapuszczając się dalej w ten przedmiot, po wszystkie wieki drażliwy, tyle dodamy, że zbytnia doskonałość i białość zębów nastręczała nie ubłaganemu satyrykowi komplement w tym rodzaju, jak ów dwuwiersz:

Tais ma czarne zęby, Lakonia ma jasne;
Lakonia je kupiła, a Tais ma własne.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

NASZE ZWYCZAJE, ZABOBONY I ZABAWY

czasu świąt Bożego Narodzenia.

Wiatr styczniowy oknami z lekka mi podzwaniał, jakby wtorując śpiewowi kolęd, który w moje wieczorne dolatywał zacisze. W pamięci świeżo mi tkwiły rok rocznie, czasu świąt Bożego Narodzenia, obchodzone zwyczaje, ponawiane zabobony; poprzed oczy przesuwały mi się owe radośne zabawy, jakiemi lud nasz w tym czasie ponurą zimowych rozjaśnia jednostajność wieczorów. Począłem zwolna przebiegać w myśli ich różnorodne pojawy, na całej znanych mi okolic przestrzeni, od Wisły po Tatry, od Wisłoki po Sołę. Uderzyła mię ich wdzięczna w szczegółach rozmaitość; zajęła dziwna co do istoty i znaczenia zgodność, błysnęły myśli; wreszcie złożyły się wnioski i uwagi, których owocem — ośmielam się — z ogółem światłej publiczności podzielić.

I. *Gody-Kolędy.*

1. Wręcz mytologom, przeczę, utrzymuję i dowodzę, *że nie od letniej pory, lecz od zimowego zwrotu słońca pogańscy przodkowie nasi rok poczynali.*

Na poparcie twierdzenia, że starzy Słowianie rok *od letniej pory* zaczynał, nie przytacza n. p. słowiański mytolog Hanusch żadnego dowodu. Pisze on tylko: [1]) „stąd po dziśdzień *leto* (lato) w słowiańskim języku i rok i letnią porę oznacza“. W życiu ludu naszego nie napotykam nic, coby wskazywało, że pogańscy Słowianie *w maju*, n. p. jak Wacerad [2]) utrzymuje, rok zaczynali: przeciwnie *nazwa* czasu świąt Bożego Narodzenia *gody; nazwa i istota* poczynającej się dnia 24 grudnia uroczystości pogańskiej *kolędy;* cecha *zwyczajów*, jakimi po dziśdzień ogół narodu naszego święta Bożego Narodzenia ubarwia; krąg różnorodny *zabobonów*, jakim lud nasz mianowicie dzień *wigilii do Bożego Narodzenia* otacza; *urok* szczególniejszy, jaki u nas się z dniem 24 grudnia czyli *wilią* do Bożego Narodzenia wiąże; — naprowadzają mię na myśl, że czasu *gód*, *kolęd*, w końcu grudnia święconych, a mianowicie wieczorem na dniu 24 grudnia pogańscy przodkowie nasi *nowy rok witali.*

„Gody“, *„godne święta“*, znana wszystkim *nazwa* ludowa czasu świąt Bożego Narodzenia.

Zdarza się słyszeć, święta zowią się *„godne“*, bo się wtenczas panowie, gospodarze z służącymi na rok przyszły *godzą.* — Odpowiedni wywód.— Na pozór! — W istocie rzecz się ma inaczej.

Hod, *hodyna*, *godina*, *godiscze* służą w innych słowiańskich, już to na oznaczenie *czasu*, już to *roku.* U nas dochowało się to znaczenie w wyrazach *godzina*, *pogoda* i innych pochodnich.

Pierwotnie więc oznacza słowo *„gody“* czas, zmianę pory roku. A tak samo, jak mytologowie powiadają, że się dla tego zowie rok *lato*, iż od letniej pory rok zaczynano, można twierdzić, że się dla tego w innych słowiańskich językach nazywa rok *hod*, iż się od czasu, który zwano *hod*, *hody*, u nas *gody*, rok u starych Słowian zaczynał. Nie można także wnosić, że stąd, iż czasu *„gód“* t. j. *z nowym rokiem* sługi zamawiano, *godzono*, pochodzą słowa *zgoda*, *ugoda*, godzić się i t. p.: słowa te, jak i inne tegoż pochodzenia, *godzić w co*, *na kogo*, *przygoda*, *godny* (dignus), *godzi się*, *dogodny*, *godło* i t. p. podobny mają z słowem *hod*, *gody*, źródłosłów, jako i słów *gadać*, *zgadywać*, czes. *hadati* (conjicere) [3])

Jak nazwa *„gody“* tak samo i jeszcze mocniej przekonywuje mnie, że *nowy-rok* pogańskich Słowian przypadał na koniec grudnia, a mianowicie na dzień 24 grudnia, *nazwa* i *istota* pogańskiej przodków naszych uroczystości, zwanej *„kolędy.“*

Wyraz *kolęda* nie pochodzi, ani od łacińskiego słowa *calendae*, ani też „od kolan naszych Chrystusowi Panu dania“ [4]) lecz *kolędy (koleda, kolad* u innych Słowian) zwał się — mniemam — u starych Słowian czas, w którym *słońce* okrążywszy, *okoliwszy*, według ówczesnego pojęcia, *świat*, niejako powraca i *na nowo* swój obieg, krążenie, *kołowanie* zaczyna, stąd nazwa powracającego, nowonarodzonego, młodego słońca, jako bóstwa, *kolada*, *koleda*, *kolęda:* stąd święto na cześć jego *kolędy;* stąd „dar na upominek *nowego lata* kolęda“ [5]) pochodne *kolęda*, pieśń na cześć nowo narodzonego dzieciątka Jezus; *kolędować*, kolędy śpiewać i kolędę zbierać i inne.

W tym zaśmiałym może wywodzie utwierdza mię *Kollar* [6]), który śledząc pochodzenia tegoż wyrazu, także na *kolo*, *okolo*, *kolowary* wskazuje; niemniej następujący szczegół z zwyczajów okolic naszych czasu świąt Bożego Narodzenia.

(*Dokończenie nastąpi*).

[1]) *Hanusch*-Wissenschaft des slavischen Mythus. Lemberg. 1842. Str. 191.

[2]) Tamże; str. 268.

[3]) Linde — Słownik języka polskiego. Lwów, 1854. Tom II. 79—84 i T. I. str. XL III., a.

[4]) Herbesta nauka; tamże 404, b.

[5]) Mączyńskiego Lexycon latinopolonicum 1564 w Królewcu; tamże.

[6]) Hanusch; str. 103.

rzadziej władzy wojskowej i wzywa władze cywilne tudzież w ogóle mieszkańców do wspierania go.

Późniejsza wiadomość z Nowego Jorku z dnia 28go marca mówi o wzmiankowanym powyżej bilu rekonstrukcyjnym, że sekretarz stanu obwieścił bile uzupełniające przywrócenie konstytucyi.

Jenerał Sheridan oświadczył, że w okręgu swoim tych tylko urzędników cywilnych oddali z urzędów, którzyby naruszali prawa lub opierali się wprowadzeniu w życie aktu rekonstrukcyi.

Ciało prawodawcze kraju Luiziany wyznaczyło odzielną komisyę, która wydała rozporządzenia zmian odpowiednich aktowi rekonstrukcyi.

W Macon odbyło się wielkie zgromadzenie murzynów, które uchwaliło podziękowanie kongresowi za usamowolnienie swoje i wyraziło uczucia przychylności ku dawnym panom swoim.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 kwietnia. Jutro w sobotę odbędzie się o godz. 5téj po południu publiczne posiedzenie Rady miejskiéj, na którem Prezydent miasta Dr Dietl przedstawi rzecz o stanie Sukiennic i zamiarach ich odnowienia.

— Dzisiaj odbył się pogrzeb ś. p. Krescencyi Weiglowéj wdowy po naczelniku krakowskiéj Izby obrachunkowéj, matki Dra Ferdynanda Weigla Radcy miejskiego i Sekretarza Izby handlowo-przemysłowéj. Wielka liczba przyjaciół odprowadziła zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku.

— Od wielu dni panują silne wiatry, nie dochodzą jednak słynnych wichrów wiedeńskich, które porywają ludzi, przewracają pojazdy i omnibusy, walą kominy i zrzucają dachy. Wszelako wczoraj przed wieczorem burza nagle powstała, omal że nie naśladowała wiedeńskiéj.

— Wczoraj przedstawiono po raz trzeci na scenie tutejszéj komedyą w 5 aktach p. W. Sardou, którą przetłumaczył p. Ludwik Powiday, p. n. *Starzy Kawalerowie.* O grze p. Modrzejewskiéj (Antonina), p. Rapackiego (p. de Mortemer), p. Hoffmanowéj (Rebeka) i p. Ekera (Vaucourtois) powtórzyć tylko możemy zdanie pochwalne, jakieśmy za pierwszem przedstawieniem téj sztuki wyrazili.

— * Na wystawę krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych przybyło kilka utworów młodszych malarzy naszych, jak: *Józefa Jaroszyńskiego* (Attak Polaków na Szwedów), *Fr. Streita* (Zabawa wiejskich chłopców w zimie), i *Józefa Bogackiego* (Szewc polityk). Dotąd wystawiono 93 obrazów; gdy tymczasem w 11 upłynionych latach bywało ich w przecięciu po 150. Spodziewać się można, że i w bieżącym roku dojdzie do téj liczby; jakość zaś wynagrodzić się musi wystawą paryską. Lata 1858 i 1865 największéj liczby obrazów dostarczyły na wystawę krakowską; było ich bowiem wtedy blisko po 200; w r. 1863 nadesłano najmniéj, bo tylko 117. *Bitwa pod Chocimem*, utwór Józefa Brandta, zyskuje na wystawie w Monachium rozgłos. Ukazały się wielkie i piękne fotografie tego obrazu.

— Wiadomość podaną w Kronice Nr 76 *Czasu* o tutejszéj czytelni akademickiéj, o tyle prostujemy, że zgromadzenie uczniów tutejszego Uniwersytetu pod przewodnictwem prof. Dra Zolla uskuteczniło tylko wybór wydziału zarządzającego, a dopiero wydział rzeczony postanowił starać się u p. Namiestnika o wyjednanie pozwolenia prenumerowania dzienników politycznych.

— Książę Władysław Sanguszko umieścił w wiedeńskiéj *Debatte* artykuł, który się zaczyna temi słowy:

„Ponieważ ani *Czas* ani *Gaz. Narodowa* artykułu tego z moim nawet podpisem ogłosić nie chciały, i ponieważ polskie dziennikarstwo obrzuca większość Sejmu galicyjskiego zarzutami, a co jeszcze gorsza, zamąca umysły i stara się wepchnąć kraj w sytuacyę pełną niebezpieczeństw, przeto udaję się do Redakcyi *Debatte* w oczekiwaniu, że ta tem wcześniéj uwagi te moje ogłosi, iż przeznaczeniem ich jest postawić jasno owe pytania, od których przyszłość monarchii może zależeć, a los krajów koronnych słowiańskich po téj stronie Litawy i Karpat z pewnością zależeć będzie.“

Co daléj w liście ks. Sanguszki, to jego rzecz. My tylko tyle o tym wstępie tu nadmienimy, że artykuł nie był nam udzielony, lecz zapytano: czy go umieścimy. Ale i o to mniejsza. Główną rzeczą tych wstępnych słów przytoczonych tu wiernie jest dla nas zarzut, jakobyśmy kraj „starali się“ wepchnąć w niebezpieczeństwo. Szanowny poseł, co się zbawcą monarchii być mieni, wyręcza tu po prostu prokuratora rządowego, a ta rola dobrowolnie przezeń przyjęta uwalnia nas od wszelkiéj z nim i jego wywodami dyskusyi.

— D. 9 b. m. nad wieczorem schwytano we Lwowie złodzieja na gorącym uczynku, przy którym znaleziono wytrychy i znaczne pieniądze, bo podobno 24 tysiące złr., oraz zegarek złoty.

— W zeszłym tygodniu wezbrał San i mnóstwo tratew naniesionych z gór rozbiło się o izbice mostowe pod Przemyślem, przy czem dwóch włóczków utonęło, a jednego dobyto z wody z połamanemi nogami. Na tratwach tych było przeszło 180 siągów drzewa bukowego, które chwytano u brzegów.

— Według doniesienia *Gaz. Narodowéj*, na denuncyacyę wyszłą z Bełzca w obwodzie Żółkiewskim do pogranicznych władz rosyjskich, iż w Bełzcu znajduje się jakiś powstaniec, przybyło do pogranicznéj wsi Zyłki w Kongresówce 40 kozaków, i d. 7 b. m. patrol 6 kozaków z téj wysyłki wkroczył na ziemię galicyjską i zapędził się o ćwierć mili w głąb kraju, szukając i śledząc za owym powstańcem. Jeśliby o to naruszenie granicy nastąpiło jakie zapytanie, niezawodnie odpowiedź wypadnie, że kozacy zmylili sobie drogę i słupów granicznych nie dostrzegli, jakkolwiek przybycie ich miało cel wskazany.

— W liczbie ochotników wracających z Mexyku do Austryi, a jak wiadomo, wielka ich liczba pochodzi także z Galicyi, znajduje się podobno około 500 rannych.

— Nie ma dwóch lat, jak z arsenału wiedeńskiego ginęły działa śpiżowe. Sprawcami téj kradzieży byli dwaj żołnierze z pomocą dorożkarza. Kradzież ta ponowiła się w nocy 3go b. m., lubo w inny a dotąd niewiadomy sposób. Zginęło działo stare pamiątkowe przed muzeum stojące, darowane Karolowi VI a ważące 350 funtów wied.

— Piszą nam z *Górnego Szlązka* pruskiego:

Gdyby kto z obcych przed kilkunastu laty znając okolice Górnego Szlązka około Gliwic i Bytomia, od tego czasu ich nie widział, nie zmiarkowałby teraz, że to ta sama okolica. Zupełna przemiana zaszła w każdym prawie zakątku tego obrębu: mierne wioski rozrosły się we wspaniałe zaludnione miasta, na piaszczystych płaszczyznach stanęły fabryki z otaczającemi je szeregami domów, a niemal w każdą stronę ciągną się podwójne żelazne szyny pod pociągi towarów. Za dnia mgły dymów wznoszą się nad widnokręgiem, a w nocy rozniecona łuna ogniowa okrywa niebo blaskiem i oświeca na kilka mil odległości. Zkądże taka przemiana? Oto, skarby wydobyte z pod ziemi wywierają taki wpływ na przemianę powierzchni. Obszerne pokłady węgla kamiennego, rud żelaznych, galmanu, ołowiu i nieco srebra, są to owe żyły dostarczające materyalnej pomyślności owej okolicy, która się w przeciągu ostatnich 20 lat tak szybko podniosła. Nieznaczna przedtem wioska Katowice, została już miastem, a Królewska Huta także wkrótce do tego ma dojść stopnia; niemniej wielkiej przemiany doznały miejsca Ruda i Zabrze. Pamiątką, która z obecnych czasów dla późniejszych wieków pozostanie, będą ozdobnie wybudowane kościoły, częścią już one stoją, częścią zaś do budowy ich przyjdzie niebawem. Oprócz wspaniale w gotyckim stylu wybudowanych kościołów w Piekarach Niemieckich, Biskupicach, Miechowicach, Królewskiej Hucie, także i w Reptach gotycki kościół ma być fundowany. Bogactwo z podziemnych skarbów płynące nie ogranicza się na samych właścicielach dóbr i przedsiębiorcach, lecz w znacznej części dostaje się i włościanom w udziale. Niektóry biedny chłopek, szczupły kawałek ziemi posiadając, został niespodzianie tysiącami talarów obsuty, nie wiedząc sam, jak się to stało. Podług bowiem prawa górniczego obowiązującego do r. 1865, otrzymywał właściciel gruntu oprócz rudy żelaznej, glinki, wapna, gipsu, które materyały tylko jemu samemu przynależały, ze wszystkich innych przedniejszych minerałów *regale* stanowiących, połowę, chociażby je kto inny odkrył w jego ziemi. Podług zaś nowego prawa górniczego, otrzymuje teraz ten, który minerał regalny nalezie, wyłączne prawo wydobywania onego na swój zysk, i może 500,000 lachterów kwadratowych powierzchni dla swego zakładu górniczego żądać, nie dając właścicielowi gruntu innej nagrody, jak tylko za zabraną powierzchnię ziemi. Nie pozostała teraz włościanom żadna część regalnych minerałów, chyba żeby takowe szyrfunkowym sposobem sami znaleźli, z wyjątkiem jeszcze rudy żelaznej, lecz i do tej prawo właściciele dóbr szlacheckich przy pomiarach separacyjnych i zawarciu kontraktów o wykupno, po największej części na siebie przenieśli.

— Dnia 11go kwietnia przeciągając chmury sprowadziły koło wieczora deszcz, któremu wicher towarzyszył zachodni. Ciepło doszło do + 10°.0 od + 1°.8. Barometr spadając stał dnia 12go kwietnia rano o godzinie 6téj na 324‴,00; termometr w tym czasie wskazywał + 4°.2 R.

— W sobotę dnia 13go kwietnia, Śgo Justyna męczennika.

Sprawy Sądowe.

Sąd obwodowy w Przemyślu nadesłał nam następujące pismo do umieszczenia, które powtarzamy, wszelakoż z niektóremi, koniecznie potrzebnemi poprawkami co do polszczyzny tego aktu urzędowego:

Wyrok śmierci na osobach Kellmana Wolfa W. i Jankla S. za dokonanie zbrodni skrytobójczego mordu rozbójniczego na dniu 11 kwietnia 1867 r. spełniony.

Kellman Wolf W. z Rakszawy, dzierżawca gruntu włościańskiego, sprzedażą sukna trudniący się i w Urzejowicach obwodzie Rzeszowskim zamieszkały, lat 27 mający, starozakonny, żonaty, ojciec trojga dzieci, — poznawszy się z księdzem wikarym obrządku rz. kat. Józefem Kwiecińskim, zastawił u niego za sumę 450 złr. w. a. dwa czółka z perłami, jakich izraelitki do ubrania głowy używają.

Wikary Kwieciński z początkiem lipca 1866 r. do Krasiczyna koło Przemyśla przeniesionym został.

Przy sposobności, gdy Kellman Wolf W. zeszedł się w Głogowie ze znajomym sobie Janklem S. z Widełki, lat 30 mającym, starozakonnym, żonatym, ojcem 2 dzieci, osiadłym w Raniszowie właścicielem domu, trudniącym się także wyprzedażą mięsa, a który już za zbrodnię kradzieży karanym był, i w roku 1866 jako zaskarżony o kradzież, w powtórném śledztwie pozostawał, — wyjawił temuż, iż zna dwóch księży, którzy posiadają gotowiznę w ilości 8000 złr. i 20000 złr. niemniej i to, że on sam Kwiecińskiemu jest dłużny kwotę 450 złr. i że nie wie, zkąd takowe zapłacić. — Na takie oświadczenie powiedział Jankiel S. do Kellmana Wolfa W., że temu poradzić można, i zalecił onemuż, żeby powtórnie do Głogowa przybył.

W istocie też przybył Kellman W. 20 sierpnia 1866 r. do Głogowa — niezastawszy jednak Jankla S. szukał go dnia 21 sierpnia 1866 r. w Woli Raniszowskiej, gdzie się z nim, a oraz z niejakim Szyją F. handlarzem koni z Rzeszowa i z Herszem Leib Fr. zeszedł.

Kellman Wolf W. i Jankiel S. umówili się, że okradną i zamordują księdza wikarego w Krasiczynie, i o tem Szyję F. jako też Hersza Leiba Fr. uwiadomili, i zaraz tegoż samego dnia wszyscy czterej wspólnicy zamierzonej zbrodni pojechali do Urzejowic, do mieszkania Kellmana Wolfa W. Przenocowawszy tamże, a zabrawszy ztamtąd mały nóż rzeźniczy, dnia 22 sierpnia 1866 wyjechali, i drogami wiejskiemi tego samego dnia wieczorem przybyli na przewóz pod Krasiczynem. Tutaj pozostawili wóz w niejakiem oddaleniu od rzeki Sanu, a kiedy Jankiel S. i Kellman Wolf W. udali się do Krasiczyna do mieszkania księdza Kwiecińskiego, dwaj drudzy wspólnicy, to jest Szyja F. i Hersz Leib Fr. powrócili pod karczmę w Korytnikach, gdzie tamtych oczekiwać mieli.

Ksiądz Kwieciński, którego Kellman Wolf W. już poprzednio dwukrotnie był odwiedzał, przyjął tegoż, jako też i Jankla S., którego pierwszy jako stręczyciela kupna gruntów i swojego towarzysza przedstawił, w domu swoim, przybyłych gościnnie uraczył; wtedy zaproponowali mu kupno gruntu, oświadczywszy wreszcie, iż chcą u niego przenocować.

Ksiądz Kwieciński urządziwszy im posłanie na sofie w pierwszym pokoju, odszedł do drugiego pokoju, gdzie się spać położył.

Było już około północy, kiedy Jankiel S. wstawszy z posłania, wszedł do pokoju księdza Kwiecińskiego przez drzwi otwarte i żądał od niego wody, poczem wróciwszy do pierwszego pokoju, znowu się spać położył.

Lecz wkrótce zerwali się ze sofy Kellman Wolf W. i Jankel S. z myślą spełnienia już pierwej między sobą ułożonej zbrodni, weszli do drugiego pokoju, najprzód Jankiel S., a za nim z nożem w ręku Kellman Wolf W.; tutaj śpiącego księdza Kwiecińskiego z nienacka napadli, a kiedy Jankiel S. dusił go za gardło, wtedy Kellmann Wolf W. pchnął nożem trzykrotnie księdza Kwiecińskiego, z których pierwsze pchnięcie przeszło pierś, wątrobę, płuca i błonę piersiową poprzeczną, które to skaleczenie przez biegłych w sztuce jako w wysokim stopniu życiu zagrażające, uznanem zostało.

Ksiądz Kwieciński nadzwyczaj silny, zerwał się pomimo skaleczenia z łóżka, i mocując się z mordercami i o pomoc wołając, zdołał ujść z pokoju, a mordercy tymczasem pozostawiwszy swoją odzież na miejscu czynu uciekli.

Ksiądz Kwieciński w kilka dni później, w skutek ran odniesionych umarł.

W krótce atoli udało się morderców wykryć i ująć, a Kellman Wolf W. i Jankiel S. pociągnieni do odpowiedzialności w drodze wytoczonego śledztwa karnego, tak w ciągu onegoż, jako też przy ostatecznej rozprawie sądowej, zgodnie z ustanowioną istotą czynu w tej sprawie, przyznali się do swej winy.

Wyrokami prawomocnemi c. k. sądu obwodowego w Przemyślu z dnia 15 stycznia 1867 i c. k. sądu krajowego wyższego lwowskiego z d. 7 lutego 1867

1) Szyję F. i Hersza Leibę Fr. wedle § 137 u. k. na doczesną karę ciężkiego wiezienia skazano, którą to karę jeszcze dnia 10 lutego 1867 odsiadywać zaczęli; jednakowoż

2) temi samemi wyrokami, i wyrokiem c. k. Najwyższego Trybunału sprawiedliwości z dnia 19 lutego 1867 Kellman Wolf W. i Jankiel S. za przekonanych i za winnych zbrodni skrytobójczego mordu rozbójniczego wedle §§ 134, 135 l. 1 i 2 u. k. — w moc § 264 u. p. k. jako bezpośredni sprawcy uznani, i wedle § 136 u. k. i § 284 u. p. k. na karę śmierci skazanymi zostali, która to kara wedle § 13 u. k. na dniu dzisiejszym najpierw na Janklu S., a potem na Kellmanie Wolfie W. spełnioną została.

Przemyśl dnia 11 kwietnia 1867.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 9 kwietnia wieczór. *La Presse* zamieszcza adres Luxemburczyków do króla holenderskiego z żądaniem przyłączenia księstwa do Francyi. — *L'Etendard* mówi: Z 10ciu biór senatu dwa zgodziły się na postawienie interpelacyi względem Luxemburga, ale interpelanci cofnęli takową, aby nie przeszkadzać dyplomatycznej akcyi Francyi.

Paryż 10 kwietnia. W Ciele prawodawczem interpelacya większości została cofniętą, a interpelacye opozycyi i stronnictwa środkowego odrzucone przez wszystkie biòra. Książę Gramont przybył do Paryża. *Monitor* mówi w swoim przeglądzie tygodniowym: Rząd poczytał za rzecz pożyteczną oświadczeniem w Izbie o sprawie luxemburskiej, przeznaczonem do uspokojenia i objaśnienia opinii publicznej, przywrócić znowu prawdziwe zapatrywanie się na rzecz, którą dzienniki wykrzywiły. Następnie rozbiera *Monitor* oświadczenie ministra i kończy: Można być przekonanym, że Francya będzie umiała pogodzić wymogi godności narodowej z interesami i uczuciami umiarkowania i sprawiedliwości. *Le Temps*, *Siècle* i wiele innych dzienników przemawia za zneutralizowaniem Luxemburga.

Paryż 10 kwietnia wieczór. Król Belgów przybył tu wczoraj wieczór.

Frankfurt 10 kwietnia wieczór. Rozeszła się tu wieść o odstąpieniu Luxemburga księciu Henrykowi bratu króla Wilhelma Holenderskiego i namiestnikowi w Luxemburgu.

Florencya 10 kwietnia. Ministrowie Rattazzi, Tecchio, Revel, Pescetto, Ferrara, Coppino, Giovanola i Blano złożyli przysięgę w ręce króla. Oczekują odpowiedzi pewnego nieobecnego senatora, któremu ofiarowano tekę spraw zagranicznych. *Opinione* powiada, że jest nim senator Campello. — W Izbie deputowanych interpellował Ferraris o powody przesilenia ministeryalnego. Ricasoli odrzekł, że nie może dać żadnych wyjaśnień. Interpelacya ta nie miała żadnych następstw.

Madryt 9 kwietnia. Senat odrzucił 97 głosami przeciw 89 mocyę naganiającą rząd za postępowanie z marszałkiem Serrano dawniejszym prezesem senatu.

Belgrad 10 kwietnia wieczór. Większa część załogi tureckiéj opuściła dziś tutejszą twierdzę. Wojska tureckie odpłynęły na dół Dunajem na sześciu statkach holowniczych.

Konstantynopol 10 grudnia. Posada wielkiego admirała nie będzie więcéj obsadzoną. Mehemed Ali pasza (minister marynarki) przeniesiony został w stan rozporządalności. Edward Blaque (niegdyś konsul jlny w Neapolu) podniesiony został na godność dostojnika tureckiego i mianowany posłem tureckim w Washingtonie; książę Kalimaki posłem we Florencyi. Radzca poselstwa francuskiego w Wiedniu Bonnières odjechał na posła francuskiego do Persyi. Książę serbski wyjeżdża ztąd dzisiaj.

Telegram doniósł nam o zakończeniu we środę obrad w parlamencie berlińskim nad konstytucyą Związku północnego. Obrady tego dnia były poświęcone jedynemu artykułowi działu XIV, który jest wielkiej donioslości politycznej i międzynarodowej i brzmi: „Stosunki Związku do państw południowo-niemieckich, będą natychmiast po ustanowieniu konstytucyi Związku północnego uporządkowane szczególnemi traktatami, parlamentowi przedłożyć się mającemi“.

Do artykułu tego kilka wniesiono poprawek, których celem było ułatwienie przystąpienia krajów południowych do Związku, i nad niemi jak i nad rzeczonym artykułem toczyły się żywe rozprawy. Dep. Bebel dowodził wbrew większości, że tu nie idzie o zjednoczenie Niemiec, lecz tylko o potęgę domu Hohenzollern. Francya nie ma powodu przeszkadzać wcieleniu państw południowych, skoro konwencya militarna czyni je od Prus zawisłemi. Prusy dyktując pokój prażski, mogły były przyjąć odrazu do Związku całe Niemcy, lecz nie chciały tego uczynić, gdyż w radzie związkowej znalazłyby się w mniejszości. Artykuł 71 został jednak uchwalony w osnowie niezmienionej. Ponieważ dep. Scherer w poprawce swojej pod koniec rozpraw wniesionej zalecał formułę: „zgodnie ze zwołaną na pierwszy parlament północno niemiecki reprezentacyą ludu północno-niemieckiego“ — przeto dep. Kantak zaprotestował przeciw wyrażeniu: „lud północno-niemiecki,“ lud bowiem taki nie istnieje. Głos posła Kantaka został poparty lubo z innych pobudek, bo jak mówił Twesten, nie należy przyznawać północnej części Niemiec odrębnej cechy narodowej:

Przytoczymy tu jeszcze słowa hr. Bismarka z powodu poprawki do art. 71 dążącej do przystąpienia Niemiec południowych do Związku. Minister ten rzekł:

Nie mogę twierdzić, aby dążność téj poprawki sprzeciwiała się naszym życzeniom i usiłowaniom. Chcielibyśmy jednak przyjść do porozumienia z rządem c. k. austryackim w przypadku przystąpienia państw południowych. Następnie ze strony rządów południowo-niemieckich musianoby wyraźnie dać poznać chęć wejścia do Związku. Nie spełniło się przewidywane w traktacie pokoju prażskim utworzenie Związku południowego. Gdyby istniał parlament południowo-niemiecki tak jak istnieje północny, oba nie mogłyby długo obok siebie stać rozdzielone, jak wody morza czerwonego po przejściu Izraelitów. Rządy sprzymierzone zgodziłyby się na wniosek w razie jego przyjęcia, a to tem więcej, że radzie związkowej zostawioną jest wolność inicyatywy.

Na tem samem posiedzeniu odezwał się także komisarz związkowy darmstadzki Hofmann z powodu odpowiedzi hr. Bismarka dnia poprzedniego na interpelacyę deputowanych heskich względem przystąpienia całej Hesyi do Związku. P. Hofmann nie będąc obecny w Izbie we wtorek, co tem dziwniejsza, iż wiedzieć był powinien o postawieniu dniem przedtem interpelacyi tyczącej się jego kraju, oświadczył przedewszystkiem podziękowanie hr. Bismarkowi za odpowiedź przyjazną na interpelacyę, i dalej rzekł:

Nie jestem umocowany do składania tu stanowczych zobowiązań, gdy zapewnię, że rząd mój z wielkiem zadowoleniem poweźmie wiadomość o oświadczeniach. Trudności istniejące w Hesyi nie dadzą się zaprzeczyć. Najprostszym środkiem ich usunięcia jest wejście całej Hesyi do Związku północno-niemieckiego. W ten sposób Hesya otrzyma większy wpływ na obrady parlamentu, z drugiej zaś strony większe ciężary na kraj spadną: zanim więc pytanie to da się postawić, trzeba zażądać przyzwolenia reprezentacyi kraju. Przekonany jestem, że ze strony rządu i stanów, interpelacya otrzyma niebawem faktycznie odpowiedź i rozwiązanie, odpowiednio interesom Hesyi i naszej wielkiej wspólnej ojczyzny.

Oświadczenie posła Kantaka brzmi: „Protestacyą naszą zastrzegliśmy nasze prawa i odtąd milczeliśmy; nie przerwalibyśmy i dzisiaj tego milczenia, gdyby poprawka dep. Scherera nie była nas spowodowała do zabrania głosu. Nie dla tego, że mówi on o „zgodności“, do której my w sposób niewątpliwy liczyć się nie możemy, nie dla tego, że mówi niejasno o „ludzie północno-niemieckim“, podczas kiedy najdoświadczeńsi, których z tego powodu pytałem, nic nie wiedzą o ludzie północno-niemieckim, ale tylko o państwach północno-niemieckich; lecz dlatego, że zalicza Polaków do ludu niemieckiego. Można nas zmusić, abyśmy należeli do państwa północno-niemieckiego, ale nie do ludu niemieckiego.

Pełnomocnicy rządów Związku północno-niemieckiego, obradowali już nad zmianami w konstytucyi uchwalonemi przez parlament, i jak twierdzą głosy rządowych organów, uchwały parlamentu nie zostaną przyjęte co do trzech punktów: wyznaczenia dyet dla członków parlamentu, ustawy militarnej i finansów. Korespondent rządowy z Berlina do *Schles. Ztg* powiada, że rząd będzie się starał porozumieć się z parlamentem. Tymczasem są to właśnie jedynie znaczące coś zmiany projektu rządowego.

W artykule wstępnym dowodzi pruska półurzędowa *Nordd. allg. Ztg*, że wobec twierdzenia, iż sprawa luxemburska jest tylko przedmiotem sporu między Francyą a Niemcami, co również lord Stanley utrzymywał, usprawiedliwiając niewdawanie się Anglii w zatargi o Luxemburg, należy mieć na baczności, iż twierdza ta ma nietylko bronić Związku niemieckiego, lecz oraz bronić neutralności Belgii. Rozchwianie się Związku niemieckiego nie zmienia tego przeznaczenia, bo każdy kraj byłego Związku ma prawo domagać się owego obowiązku od Luxemburga, nie wyjmując krajów południowych, a nawet Austryi, jak również ten obowiązek istnieje wobec Belgii, i kontrahenci traktatów r. 1839 mają obowiązek domagać się utrzymania tego stosunku. Cóżby Francya powiedziała, gdyby Belgia chciała Antwerpię sprzedać Anglii? Prusy mają prawo i obowiązek niedozwalać odstąpienia Luxemburga zarówno w interesie własnym i w roli jako mocarstwo, jak niemniéj w interesie Związku. Wreszcie zaprzecza *Nordd. allg. Ztg*, aby Prusy zamierzały wciągnąć Luxemburg do Związku północnego, czemu zresztą już hr. Bismark w parlamencie zaprzeczył.

Nordd. allg. Ztg zaprzecza doniesieniu berlińskiej *Bank- u. H.-Ztg* o depeszy pruskiej przesłanej do Sztutgartu z żądaniem, aby jeśli przymierze z d. 13 sierpnia r. z. miało być przedłożone stanom wirtemberskim do „powzięcia do wiadomości“, rzecz tę tak wystawić, jak gdyby przymierze to było nieoderwanem dopełnieniem traktatu pokoju i że z uchyleniem przymierza nastąpiłoby usunięcie traktatu. *Nordd. allg. Ztg* umocowaną jest do oświadczenia, iż taka depesza nie istnieje, i że rząd wirtemberski musi przedłożyć traktat przymierza stanom do zatwierdzenia, aby uzyskać prawomocność jego. Rząd pruski pokłada zupełne zaufanie w dotrzymaniu traktatu ze strony Wirtembergii i uważa traktat z d. 13 sierpnia nie za coś przypadkowego i dowolnego, lecz za potrzebny rezultat położenia politycznego i uczucia narodowego. Rząd pruski spodziewa się przeto, że sejm wirtemberski będzie z tego punktu widzenia zapatrywać się, iż Prusy obejmując rękojmię Wirtembergii, bronią jéj narodowości niemieckiej i nie zostawią południowych Niemiec ich własnemu losowi.

W sprawie luxemburskiej, nic oprócz zdań dziennikarskich, nie przybyło dzisiaj.

W objaśnieniu, jakie margr. Moustier dał 8go w Izbie francuskiéj, powiedział, że nie Francya lecz Holandya podniosła kwestyę luxemburską; *La Liberté* z tego samego wieczora pisze: „Niegodnem jest Francyi stawać się podobną do chłopaka, który się usprawiedliwia przed bakałarzem, że liznął pasztet, i zwala to na drugiego.“

Utworzony d. 8 b. m. gabinet włoski, w którego skład wchodzili Rattazzi, Ferraris, Revel, Pescetto, Correnti, Visconti-Venosta, Tecchio, Cambray-Digny, Afflito, rozpadł się znowu, a powstał inny gabinet, którego listę podaje wyżej telegram florencki z niepewnym ministrem spraw zagranicznych.

Ponieważ Austrya sprzedała Lauenburg, a król Holenderski chce sprzedać Luxemburg, Rosya sprzedała posiadłości swoje w Ameryce, Stany Zjednoczone oddawna chciały kupić to Kubę, to wyspę S. Tomasza, Anglia wyspy Azorskie, przeto nic dziwnego, gdyby Szwecya sprzedała maleńką wysepkę S. Bartłomieja w Indyach zachodnich na wschód od Portorico i Martiniki, która nie ma żadnej wartości dla Szwecyi nieprowadzącej handlu w Ameryce, a wymaga kosztów utrzymania. Jeden z deputowanych postawił taki wniosek, lecz minister Manderström odpowiedział, że zdaniem jego nie zgadzałoby się to z uczuciami rządu i godnością kraju.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Paryż 11 kwietnia wieczór. *La France* dzisiejsza zaprzecza pogłoskom, jakoby hr. Pelikao (jenerał Montauban) wydał do armii lugduńskiéj wojowniczy rozkaz dzienny, tudzież aby powołano pod broń rezerwy. *La Patrie* zaprzecza, aby król holenderski złożył koronę luxemburską na rzecz brata swego księcia Henryka. *La France* usiłuje dowieść, że Prusy nie mogą mniemać, aby mogły tak łatwo zabrać księstwo luxemburskie, jak to uczyniły z Hanowerem albo Nassau.

Florencya 11 kwietnia wieczór. Na posiedzeniu Izby deputowanych dzisiaj Rattazzi oznajmił, iż gabinet jest już złożony; tymczasowo minister marynarki (Pescetto) obejmuje tekę spraw zagranicznych. Przy tem nadmienia Rattazzi: Dla Włoch nie masz teraz żadnéj kwestyi zagranicznéj, lecz należy się zajmować kwestyami administracyjnemi i finansowemi, a mianowicie reformami tyczącemi się rozkładu podatków. Rząd przychyli się do zmniejszenia budżetu i wniesie projekta względem organizacyi wojsk, likwidacyi dóbr kościelnych i o instytutach kredytowych.

Kursa. Wiedeń 12 kwietn. godzina 2 po połud. Metaliki 56·50. — Pożyczka narodowa 67·—. Losy z roku 1860 81·40. — Akcye banku 703 — Akcye kred. 165 80 — Londyn 132·25. — Srebro 129·50 — Dukat 6·24.

Paryż 11 kwietnia wieczór. Renta 66·20; po giełdzie 66.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 12 kwiet.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	113	111
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	71	69
Banknoty pol. 100 złr.	394	384
Ruble ros. za 100 rsr.	172	167
Talary prs. za 100 tal.	197	192
Bankn. pr. za 150 złr.	78	76
Srebro nowe austr.	129½	127½
Dukat ważny	6 25	6 10
Napoleon d'or	10 65	10 35
Półimperyały rosyjs.	10 75	10 55
Listy galic. nowe z k.	77 50	76 50
— — stare „	81 —	80 —
Oblig. indem. „	70 —	68 —
Ak. k. g. bez k. i dyw	208	203
„ L.-Cz. z całą wpł.	179	174

Wiedeń 11 kwi. (t)	złr. cent.
5% Metaliki	57 25
5% Pożyczka narod.	67 60
Akcye banku wied.	702
— — kred.	169 —
Losy 5% z r. 1860	81 90
Srebro	129 —
Londyn 10 funt. szter	131 90
Dukat pojedynczy	6 21

Wiedeń 11 kwie.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	53 70	53 50
— Pożyczka narod.	67 60	66 80
— Metaliki na m. k.	57 50	57 25
— Obl. ind. niż. Aus	86 —	85
— — czeskie	88 —	86 —
— — węgiers.	69 25	68 75
— — chor. i b.	74 —	73 —
— — galicyjs	67 25	66 —
— — bukow.	65 50	64 50
— — siedmgr.	64 75	64 25
Pożyczka głod. gal.	98 —	97 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	91 —	90 75
4% Galicyjskie	76 —	75 50
5½% Węgiersk. los.	87 —	86 50
5% Boden Cr. austr.	105 —	104 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	134 —	132 —
— — — 1854	72 —	71 50
— — — 1860	82 —	81 90
— — — 1864	76 —	75 80
— Como-Rente.	18 50	18 —
— Kredytowe	122 50	122 —
— żegl. par. na D.	88 —	86 —
— Ks. Esterhazy	90	85 —
— Księcia Salm.	31 —	30 —
— — Palfy	26 —	25

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	26 —	25 50
— hr. St. Genois	24 —	23
— miasta Budy	26 —	25 50
— ks. Windischgr.	19 —	18 —
— hr. Waldstein	23 —	22 —
— hr. Keglevich	14 75	14 25
— Rudolfa	12 —	11 50
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	704	702
Zakładu kredytowego	169 20	169 —
Żeglugi par. na Dunaju	466 —	464 —
Kolei półn. Ferdynan	1615	1610
— rządowéj fr.-a.	197 20	197 —
— zachodniéj c. El.	131 50	130 50
— Pardubickiéj	118 75	118 25
— południowéj	195 —	194 50
— Galicyjskiéj	205 50	204 50
Czerniow. z wpł. 80%	177 —	176 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	111 75	111 50
Augsg. 100 zł. nr	4	110 75	110 40
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	111 —	110 50
Hamb. 100 mark.	2½	98 25	98 —
Londyn 10 fun.	3	132 15	131 90
Paryż 100 frank.	3	52 55	52 45

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	— —	13 —
— pół korony	— —	—
— dukat na wagę	6 23	6 21
— — obrączk.	6 23	6 21
Złoto *al marco*	6 20	6 18
Napoleondory	10 55	10 54
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	11 5	10 95
Luidory (niemieckie)	10 80	10 70
Suwereny angielskie	13 20	13 10
Imperyały rosyjskie	10 80	10 75
Srebro	130 —	128 —
— kupony	130 —	129
Talary związkowe	1 94½	1 94
Pruskie bilety kas.	1 95½	1 94½
Lwów 10 kwiet.		
Dukat	6 29	6 21
Półimperyał rosyjski	10 95	10 78
Rubel srebr. rosyjsk.	2 6	2 —
Talar pruski	2 —	1 96
Listy gal. b. kup. w. a.	76 75	75 83
— — m. k.	80 55	79 53
Obligi indem. b. kup	66 92	65 83
Akc. kol. gal. b. kup	207 33	202 67
„ „ lwow.-czer.	179 67	175 67

Warsz. 10 kwiet.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 15
Obligi skarbowe „	— —	— —
Listy zast III okr. „	69 50	69 —
— kupon	— —	1 20
Listy likwidacyjne	57 50	57 17
— kupon „	— —	1 44½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	68 —	67 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	57 —	— —
5% Pożyczka loteryjna	109 50	— —
Wrocł. 10 kwiet.		
Banknoty austryac.	76⅝	76⅓
Polskie bilety bank.	78½	78
„ Listy zastaw.	—	54½
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%	—	—
Paryż 11 kwietnia		
Renta 3%		66 25
Londyn 11 kwiet.		
Konsole		90⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.20 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wie przed połu.
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*